Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 8 —. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 30 hal. miesięcznie

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY Dr ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 4 | Kraków, Niedziela dnia 4 Stycznia 1903 | Rok XI.

Fryderyk August

następca tronu saskiego,

urodził się dn. 25 maja 1865 r., jako najstarszy syn księcia, od niedawna króla Jerzego. W roku 1891 ożenił się z arcyksiężniczką austrjacką Ludwiką toskańską. Jego siostra Matylda, starsza od niego o dwa lata, nie wyszła za mąż. Druga siostra, Marja Józefa (ur. w r. 1867) wyszła za Ottona, arcyksięcia austrjackiego. Książę Fryderyk August ma jeszcze braci: Jana Jerzego (ur. w r. 1869) ożenionego z Izabellą Würtemberską, Maksa (ur. w r. 1870), który został księdzem i Alberta (ur. w r. 1875).

Życiorys i genealogję księżnej Ludwiki, podaliśmy w swoim czasie.



LUDWIKA, księżna saska.

Próby rozstroju.

Ze strony poważnej otrzymujemy następujące trafne uwagi o ostatniej fazie naszych walk politycznych:

* * *

Pod tytułem „próby rozstroju" przemówiono niegdyś ze szpalt „Przeglądu polskiego" do demokracji polskiej w chwili, gdy ta, przeczuwając rozbudzenie się ducha narodowego i świadomości politycznej ludu polskiego, zaczęła żywiej się krzątać około jego uspołecznienia. Dziś uspołecznienie to nastąpiło.

Wydało ono najprzód niedojrzały owoc secesji z Koła, jako protest przeciwko metodom wyborczym komitetu centralnego, jakoteż kierownictwu Koła — wydało jednak także cały zdrowy i żywy ruch narodowy wśród ludności wiejskiej, który ją dziś postawił, jako najsilniejszą nadzieję narodowej przyszłości.

Najnowsze dwa stadja tej świadomości politycznej ludu widzimy w drugiej połowie minionego roku. Wśród strejków ruskich porwani hasłami demokratycznego antagonizmu do „starszej braci", a przedewszystkiem do kliki, która w swoim czasie dała się im mocno we znaki — zdawali się ludowcy przedstawiać groźny element Targowicy, gotowej złączyć się z wrogiem narodu, byle swych dopiąć celów. Ze szpalt ich prasy przynajmniej chwilowo wiał jakiś dziwny powiew, który bolał patrjotów, a wrogom dawał w ręce ogromną przewagę nad rozdwojonymi... bo, że w sercu ludowych członków partji tlało zawsze poczucie wspólności narodowej, o tem jesteśmy pewni.

Gdyby bowiem tego nie było, nie dałby się wytłumaczyć ten objaw dodatni, tak prawie niespodziany, iż gdy nadeszła stanowcza chwila dania świadectwa prawdzie wobec obcych — ludowcy umieli stanąć na gruncie interesów narodowych i przez usta posła Olszewskiego — zdumionych Rusinów — no i centralistów — oblali zimną wodą w parlamencie...

Jeśli zaś pozostała jaka niepewność co do prawdziwych intencyj tej ludowej grupy — to się wyjaśniła efektownie w krótkiej a gorącej apostrofie Stapińskiego w Sejmie, gdy tenże „wśród oklasków Izby oświadczył, że wobec zatakowania przez Rusinów ziemi polskiej staje w pozycji obronnej w jednym szeregu z większością konserwatywną polską".

Więc chyba tryumfować należałoby wszystkim, cieszyć się z jednomyślności narodowej i budować na niej wielki gmach przyszłości!...

Niestety ten prosty wniosek i program nie u wszystkich znajduje dziś uznanie! Są organa, które jeszcze przed tą ostatnią mową niechętnie się wyrażały o pojednaniu zwaśnionych żywiołów narodowych we wspólnej walce!...

Czują one, iż objawy dodatnie ze strony opozycji, która dotychczas zazwyczaj w czambuł potępiała wszystko, co nie należało bezpośrednio do jej szeregów, wyniknąć musiały z jakiegoś zbliżenia i porozumienia z pewnemi czynnikami zachowawczemi, które chyba krok jakiś ku opozycji musiały uczynić by jej dłoń podać do wspólnej pracy.

Zamiast jednak przyznać tym pośredniczącym czynnikom doniosłą zasługę osiągniętego rezultatu — nazwały organa ultra-konserwatywne ten objaw „zradykalizowaniem", czy tam nawet gorzej jeszcze... i zaczęły lać łzy krokodyle nad klęską narodową stąd wynikłą, — iż w imię potrzeby ogólno-narodowej ludzie konserwatywni, powiedzmy wyraźnie: żywioły szlacheckie wschodniej Galicji, uroniły coś trochę ze swej konserwatywnej ortodoksji, czy arystokratycznej wyłączności, by uznać żywiołową wagę ludu polskiego i jego wartość dla przyszłości narodu...

Więc to zbliżenie sfer polskich, do którego w imię najdroższych ideałów narodowych nawoływaliśmy na tych szpaltach tak długo, aż przyszło — to pogodzenie zwaśnionych żywiołów jest już komuś solą w oku!

Nie do uwierzenia!...

Czyżby owi krytycy mieli lepszy jakiś środek do obrony zagrożonej narodowości naszej w całej połowie kraju, jak narodowe uświadomienie wszystkich sfer polskich i ich złączenie do wspólnego działania?

Czyżby wierzyli, że cudowna moc ich ortodoksji konserwatywnej zniszczy wroga i powstrzyma jego zapędy? Czy może po prostu „sasady" polityczne, których „czystości" tak przestrzegają, są im droższe nawet jak utrzymanie żywiołu polskiego i jego znaczenie w tamtej połowie kraju?

Takie pytania i wątpliwości nasuwają nam się przy tej lekturze!...

Czujemy tu, że czynniki, które do dziś niepodzielnie kierowały średniemi warstwami mieszczaństwa i ziemiaństwa, spostrzegły, że na zbliżeniu tych ostatnich z ludem, utracą swe wpływy i swoją przewagę, więc bronią się „próbami rozstroju"... Sieją kąkol nieufności i krytyki, tam, gdzie zaczęło wschodzić ziarno zgody narodowej. Apostrofują żywioły, zaczynające miarkować, że zbyt długo dawały się wyzyskiwać fałszywym hasłom i z fałszywemi szły gwiazdami i przedstawiają im „okropność" odstępstwa od litery zasad „konserwatywnych", (jak gdyby włościanin polski i katolicki nie był całą duszą konserwatywnym we właściwem znaczeniu tego wyrazu!) wywijając na postrach frazesem o „radykalizowaniu".

Czyż to nie próby rozstroju?

Francuz i Niemiec o Żydach.

Jeśliby ktoś z uprzedzonych do racjonalnego kierunku antysemickiego w społeczeństwach, obdarzonych Żydami, sądził, że tylko u nas w Polsce objawił się ten kierunek demaskowania szalbierstw żydowskich i samoobrony — żywiołowo,



FRYDERYK, ks. saski.

i że — jak to Żydzi twierdzić lubią — inne narody nie tak „jaskrawo" jak my pojmują zło, tkwiące w społeczeństwie żydowskiem, to na dowód, przeciwny temu twierdzeniu, powołujemy dwóch ludzi, którzy uchodzą za najpotężniejsze umysły współczesnej Francji i Niemiec; niech mówią, co o Żydach myślą...

Niedawno zmarły Renan, którego chyba o klerykalizm posądzić nie można, tak pisał o Żydach: „Żyd wciska się wszędzie, domagając się powszechnej równości prawa, lecz w prawie nie żyje; pragnie korzyści, służących narodowi, nie biorąc udziału w jego ciężarach (rozumie się: w ciężarach narodowych). Nie mogąc celów swych osiągnąć drogą prostą, otwartą — Żyd otacza chrześcijan siecią intrygi, a na wszystkich klęskach, przewrotach i wojnach domowych zarabia; wpływ jego na społeczność chrześcijańską jest szkodliwy, zaś na klasy niższe wprost demoralizujący".

Filozof niemiecki E. Hartman, pisząc niedawno o żydowskim związku Alliance israélite — tak się wyraża o żydostwie i jego znaczeniu między narodami nieżydowskimi:

„Żydostwo tworzy pewien rodzaj wolnomularstwa międzynarodowego, organizację kosmopolityczną, której punktem skupienia jest Alliance Israélite universelle, wydająca co rok na cele żydostwa — miljony. Żądanie od jakiegokolwiek narodu bezwarunkowego uprawnienia gości (bo tem Żydzi pośród narodów są) bez odpowiednich z ich strony usług, obraża wszelką słuszność, a bardziej nie..-

sznem jest wymaganie, żeby narody w imię „tolerancji religijnej“ szanowały i znosiły wydętą pychę gości, którzy sądzą, że są czemś wyższem i lepszem od swoich gospodarzy; najbardziej oburza owa szacherka: raz o zupełnem należeniu do narodowości ludu gościnnnego, to znów wysuwanie swej odrębności i opatrznościowej nad danym narodem wyższości“.

E. Hartman zwraca dalej uwagę, że Żydom, posiadającym nawet kwalifikacje naukowe, brak odpowiedniego wychowania, koniecznego ludziom wykształconym. Gdy procent Żydów w danem społeczeństwie jest mały, względność dla nich nie jest zbyt trudną; gdy procent ten wzrośnie, gdy zacznie się formalna przewaga żydostwa (jak obecnie w niektórych dzielnicach Polski), względność ta staje się niesłychanie trudną...

Jeżeli więc takie trudności podług Hartmana przedstawia kwestja żydowska w Niemczech, gdzie żydów jest mało, gdzie nie rażą separatyzmem — to jakie muszą być trudności tam, gdzie żydostwo jest zupełnym narodem w narodzie — jak właśnie u nas?... Tworzy ono tu bowiem trzech miljonową masę, w której wszyscy murem stoją przy swem kosmopolitycznem wolnomularstwie i nie poczuwają się do żadnych obowiązków wobec narodu wśród którego mieszkają.

„W chwili — dajmy na to — przewagi socjalizmu międzynarodowego, żydzi jak szczury— mówi E. Hartman — uciekające z tonącego okrętu porzucą kapitalizm a zaczną się cisnąć do „służby publicznej“. Przeciw niebezpieczeństwu panowania żydowskiej demagogji w państwie — mówi E. H. — najskuteczniej można się bronić, walcząc przeciw prądowi soc. demokratycznemu i upowszechniając przekonanie, że ta pozorna demokracja jest panowaniem demagogji, która jest najgorszą władzą“.

Zmienić szkodliwą solidarność żydów, sposób postępowania i charakter ich narodowy nie podobna; trudnem również byłoby wydalenie z kraju ich ludu, gdyż żadne państwo nie zgodzi się przyjąć szkodników, trzeba więc poznać dokładnie ich szkodliwą działalność, strzedz się ich wyzysku i podstępnych działań, lecz zarazem pracować we wszystkich kierunkach, aby nie dać się im wyprzedzić w walce o byt“.

Z przytoczonych zdań dwóch ludzi: Francuza i Niemca widzimy, że kwestja żydowska wymaga ogromnej czujności narodów, wśród których żydzi żyją i że nawoływanie nasze jest ową w dziejach społeczeństwa naszego pobudką, na którą oby niedaleka przyszłość dała odzew rozumny, szlachetny i stanowczy.

Historja drugiej ugody węgierskiej.

(Tisza i Szell. — Depretis i Chlumecky. — Rokowania w latach 1875, 1876 i 1877, — Spór o podział Banku. — Dymisja Tiszy. — Pomyślne zakończenie).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Los sprawił, że Koloman Szell po raz drugi w życiu brał udział czynny i główny w załatwieniu ugody austro-węgierskiej.

Pierwszy raz było to w latach 1875—77 podczas odnowienia pierwszej ugody, czyli przy zawieraniu drugiej. Szell liczył wtedy lat 32 i świeżo otrzymał tekę skarbu, był brzydkim, jak dzisiaj, ale nie miał takiej tuszy, takiego brzucha i tak czerwono-krostowatej twarzy, jak obecnie.

Na czele gabinetu węgierskiego stał zrazu Wenkheim, potem wnet Koloman Tisza, który zatrzymał tekę spraw wewnętrznych, piastowaną poprzednio. Ministrem handlu został baron Simonyi. Ów gabinet Wenkheima i Tiszy, zamianowany dnia 2 marca 1875 roku, uważał odnowienie ugody z Austrją za swe najważniejsze zadanie. Odrazu przecież zaznaczył w programie, który baron Wenkheim odczytał w Izbie poselskiej dnia 3 marca, że to odnowienie musi nastąpić na lepszych, niż dotychczasowe, warunkach. Austrja — zdaniem programu — wyzyskała w 1867 r. Węgry, zwłaszcza na punkcie bankowym i na punkcie podatków spożywczych.

W Wiedniu rządził liberalno-centralistyczny gabinet Adolfa księcia Auersperga; duszą gabinetu był centralista Lasser, ongi jako hofrat, prawa ręka Bacha; w gabinecie Schmerlinga piastował tę samą tekę, którą miał w 1875: sprawy wewnętrzne. Ministrem handlu był Włoch Depretis; handel spoczywał w rękach Chlumeckego.

Już w maju 1875 r. Tisza oświadczył w Wiedniu, że żąda rewizji unji celnej i handlowej. Gabinet austrjacki wyraził gotowość przystąpienia do rokowań. Rozpoczęto je pod koniec czerwca. Prasa z obu stron otrębywała pobudkę nader wojowniczą. Baron Depretis nie chciał słyszeć o osobnym Banku węgierskim i o kluczu rozliczania podatków spożywczych i ceł.

Żywiej, prędzej potoczyły się rokowania obu gabinetów od początku 1876 r. Od 2-go do 9-go stycznia 1876 r. bawili w celach ugodowych książę Adolf Auersperg, baron Lasser, baron Depretis i wówczas jeszcze nie odznaczony baronją Chlumetzky w Budapeszcie. W naradach ministrów austrjackich i węgierskich brał udział również i minister spraw zagranicznych hr. Andrassy.

Ministrowie austrjaccy po powrocie do Wiednia powierzyli rezultat narad pod pieczęcią tajemnicy mężom zaufania stronnictwa wiernokonstytucyjnego. To było bowiem wówczas stronnictwo rządowe.

Od 11-go do 15-go lutego przebywali znowu Tisza i Szell w Wiedniu, zajmując się głównie uregulowaniem sprawy bankowej; potem od 5-go do 7-go marca; wreszcie z przybraniem ministra handlu Simonyi'ego w dn. 31 marca. Dn. 18-go kwietnia odbyła się wielka rada koronna z udziałem ministrów wspólnych w sprawie ugody. Przewodniczył sam monarcha. Rada spełzła bez rezultatu. Ministrowie węgierscy nie mogli się porozumieć z austrjackimi. Od 25 kwietnia do 9 maja cały gabinet węgierski — z wyjątkiem ministra sprawiedliwości Perczella — przebywał w Wiedniu. Dnia 9 maja znowu rada koronna pod przewodnictwem monarchy. Tym razem porozumiano się na wszystkich punktach, a więc zgodzono się odnowić unję celną i handlową, przystano na nową taryfę, chroniącą z pomocą ceł wysokich przemysł Austrji zachodniej; Austrja wzamian zgodziła się na inny klucz, korzystniejszy dla Węgier, przy obrachunku akcyzy z piwa, wódki i cukru. Wreszcie przystali ministrowie austrjaccy na podział Banku z dwoma równorzędnymi zakładami w Wiedniu i w Peszcie.

Lecz nawet te wielkie ustępstwa materjalne Austrji, zaprzedanie interesów austrjackich przez gabinet liberalno-centralistyczny, byle się tylko utrzymać u steru i nie stracić łask korony, — wszystko to nie zadowolniło opinji publicznej na Węgrzech. Wszczął się hałas, jak się zdaje, podsycany przez Tiszę i Szella.

Zresztą wyżej przytoczone punkty jeszcze nie obejmowały całości ugody. Rokowania rozpoczęły się ponownie we wrześniu 1876 r., pochłonąwszy poprzednio jako ofiarę węgierskiego ministra handla Simonyi'ego. W dniu 6 października udali się do Pesztu ministrowie Auersperg, Lasser, Depretis, Chlumetzky. Dnia 9 października wydano komunikat, iż porozumienie między obu rządami jest już zupełnem. Ale okazało się to złudzeniem! Sprawa bankowa groziła rozbiciem układów. Nowy projekt statutu bankowego, opracowany przez Depretisa i Szella, po ogłoszeniu w dniu 25 października wywołał oburzenie kół finansowych i przemysłowych w Austrji.

Ministrowie austrjaccy chcieli pod koniec listopada cofnąć projekt, ale Tisza pojechał do cesarza w Gödöllö ze skargą na gabinet Auersperga i zmobilizował prasę. Tisza oświadczył dnia 1 grudnia oficjalnie, że obstaje przy wspólnie postanowionym projekcie statutu i nie zgadza się na zmiany.

Znowu rada koronna d. 3 grudnia pod przewodnictwem cesarza w Gödöllö, lecz bez rezultatu. Ten spór doprowadził w d. 6 lutego 1877 do dymisji gabinetu Tiszy. Monarcha dymisję

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

6 (Ciąg dalszy).

— I ja wolałabym, abyś pojął córkę innego pochodzenia, lecz ty potrzebujesz majątku, dużego majątku. Panna milionowa, jest nawet w swoim rodzaju oryginalnie przystojna... Przytem nazwisko męża pokrywa wszystko... oderwiesz ją od rodziny i kto wie, możesz być bardzo szczęśliwym!... Czyś ty pierwszy? Gdzie tam! Eksteinówna wyszła za Dyszczewskiego, Wojska za Hoppenberga, Cichomirski ożenił się Machersohnówną, Tulicki z Kindermańską. „Sauve qui peu!...“ Niema rady! Miecinniu, czy sądzisz, że to matkę nie boli, że to mnie nie kosztuje? Pragnę wszak nie dla siebie! Bylebym ciebie mogła widzieć zadowolonym, szczęśliwym i przedewszystkiem, nie pracującym tak ciężko, tak bezowocnie.

Mieczysław zwiesił głowę ponuro.

Matka zniżyła głos.

— Przyjadą! Porzuć te wyrafinowane skrupuły, przyjmij ich dobrze. Feinband ma jak najlepsze zamiary, zabawny trochę, śmieszny, lecz nie gniewaj się, że uważa cię za chlubę swoją, że przejmuje się tak głęboko koligacją z nami... Wolę takiego Feinbanda z jego uwielbieniem dla naszego nazwiska, niż takiego drążkowego szlachetkę, który sądzi się być nam równym. Nie tyś pierwszy i nie ostatni. Pieniądz rozstrzyga o wszystkiem i wszędzie.

Mieczysław spojrzał z oznakami niekłamanego zdziwienia na matkę. Półkozicowa odczuła wymowny wzrok syna, bo odezwała się z rezygnacją:

— Tak, tak; wiem co mi chcesz powiedzieć. Sama sprzeczałam się z Ignasiem; ale, niestety, on ma rację, ma wielką rację! Więc, Mieciu?

— Ano... kiedy mama tego odemnie żąda, niechże i tak będzie — odrzekł głucho Mieczysław.

— Dziękuję ci, moje drogie dziecko. Kamień spada mi z serca! Zobaczysz, odetchniesz swobodniej.

— Daj Boże! — westchnął młody Półkozic.

Naraz wysokie jego czoło pokryło się nową chmurą.

— A Zofja? — szepnął z odcieniem drżenia w głosie.

— Ach! Mon cher! Sophie!? Przecież między wami do poważniejszych wyjaśnień nie przyszło jeszcze. Miłe dziecko, lubię ją bardzo..., lecz pojmujesz, interesy Bożywolskich są równie smutne... z tą różnicą, że gdy stary oczy zamknie... Serdecznie mi jej żal! Ba, gdyby się tak działo na świecie, jakbyśmy chcieli... jakbyśmy...

We drzwiach gabinetu ukazał się stary pokojowiec Maciej.

— Proszę jaśnie pani, pan dziedzic z Woli Borowskiej z jakimś panem... przyjechali.

— Proś! — rzuciła Półkozicowa, a podnosząc się z krzesła, rzekła tonem błagalnej prośby do syna: — Mieciu! Ja idę. Nie daj długo na siebie czekać.

Matka wyszła z gabinetu. Mieczysław toczył jeszcze walkę z samym sobą. Nawiązany z Feinbandami stosunek mógłby jeszcze zerwać i niktby o zamiarach jego nawet nie wiedział! Zerwać? Cóż stanie się z Jaworowem, potrzebującym natychmiastowej, radykalnej pomocy! Lada chwila wszystko może się załamać, cała sztucznie podtrzymywana własność rozsypać... jedno niedotrzymanie terminu wystarczy. Ach, te terminy, raty, weksle, ta uporczywa myśl o jutrze! Nie, i on nareszcie ma tego dosyć. Jemu także należy się choćby chwila spokoju moralnego, wytchnienia...

Nagle w myśli Mieczysława zarysowała się wiotka postać Zofji Bożywolskiej.

— Co z nią się stanie? Prawda, wyjaśnień żadnych między nimi nie było, przysiąg także, ani wyznań miłosnych, ani czułych przyrzeczeń. Jednak od lat dziecinnych jakaś nić wzajemnej sympatji omotała ich serca, zespoliła ich węzłem serdecznej przyjaźni ojców. Stary Bożywolski uważał go za syna, jego matka jeszcze do niedawna patrzyła na Zofję, jako na córkę. On sam zaś tak dalece zżył się z myślą o Zofji, że małżeństwo z nią uważał tylko za proste dopełnienie formalności... I co teraz jej powie? Bo powiedzieć musi... Dotąd wszak dzielili wspólnie wszystkie troski i niepokoje... Ha! taki los widać, przeznaczenie... Wydostanie się na wierzch to i Bożywolskim pomoże, a tak zmarnieliby razem... Ratować się trzeba... Przecież i Zofji z tem może być lepiej... Bezwarunkowo pierwszym krokiem, jaki przedsięweźmie po ożenieniu się z tą... będzie wyciągnięcie z interesów jej ojca. W ten sposób spłaci dług... przyjaźni i, kto wie, czy nie pewniej, rozumniej okaże swą życzliwość...

Gdy tak rozmyślał dziedzic Jaworowa — w salonie toczyła się tymczasem urywana, monotonna chwilami rozmowa. Zagadywał rubasznie Zgórski, usiłowała podtrzymać rozmowę Półkozicowa, rozwodził się chwilami Feinband, a mimo to, ludzie ci czuli instynktownie, że się wzajemnie nie rozumieją, że nie mają sobie nic do powiedzenia, że wreszcie czasby przystąpić do omówienia kwestyj drażliwych, palących obie strony. Zgórski zdecydował się pierwszy nadać inny kierunek rozmowie.

— Jakże, mości tego, córeczka kochanego prezesa... jakże Panna Emma, mości tego?

— Bardzo dziękuję. Zdrowa jest. Dobre dziecko, bardzo dobre dziecko. Ha, ha! Cóż, może jej ptasiego mleka brakuje!

— Tak, dużo słyszałam o pannie Emmie — wtrąciła Półkozicowa.

— Ba, ba! — odrzekł z odcieniem dumy ojcowskiej Feinband. — Pani hrabina sobie tego nie wyobrazi. Emcia ma wielki rozum, poczciwe, takie... polskie serce... ona jest i dobroczynna... i śpiewa... i tańczy... ona nawet maluje... Dlaczego nie. Taka młoda osoba! Ach, jaki ja jestem roztrzepany... przecież kazała pozdrowienie załączyć dla pani hrabiny, żona także...

przyjął dnia 10 lutego, lecz w dwa dni potem znowu zamianował cały gabinet.

Dnia 21 lutego 1877 w Wiedniu rozpoczęto układy o statut na nowych podstawach; dn. 26 lutego zakończono je pomyślnie.

W dniu 23 kwietnia wniesiono projekty ugodowe do parlamentu austrjackiego. W maju (30 maja) zebrały się deputacje kwotowe. W listopadzie oba parlamenty zaczęły radzić nad ugodą. Parlament węgierski załatwił ją pod koniec listopada 1877 r.; parlament austrjacki dokonał tego zadania w kilka dni później.

Drugą ugodę szczęśliwie odnowiono.

Z za słupów granicznych.

Osobne ministerjum dla dzielnic polskich w gabinecie pruskim. — Wystawa wszechsłowiańska i jej echa w Warszawie.

* Osobne ministerjum dla dzielnic polskich w gabinecie pruskim. Berliński „Local Anzeiger“ pisze:

„W kołach miarodawczych nie zamykają oczu na to, że środki, skierowane przeciwko ludności polskiej, okazały się niedostateczne. Słychać, że w kołach miarodawczych namyślają się, czyby dla dzielnic polskich nie utworzyć osobnego ministerstwa, które wszystkim władzom będzie wydawało odpowiednie rozporządzenia. Po takiem ministerstwie spodziewają się wielkiej pomocy do silnego przeprowadzenia polityki antipolskiej. Podobne wiadomości rozchodziły się krótko po pobycie cesarza Wilhelma w Poznaniu. Następnie w sprawie tej rozpatrywano się w dalszym ciągu, tak że powyższą myśl można obecnie brać na serjo, szczególnie, gdy się zważy, że tak cesarz Wilhelm, jak i kanclerz hr. Bülow sprawą polską bardzo się zajmują“.

Właśnie też spostrzegamy, że ojcostwo projektu centralnego zarządu przypisuje sobie hakatystyczna „Tägliche Rundschau“ i widzi w wykonaniu jego jedyny sposób przeciw zesławiańszczeniu kresów wschodnich.

Jak widzimy hakatyści nie ustają w pracy i w walczeniu z „niebezpieczeństwem polskiem“.

* * *

Wystawa wszechsłowiańska w Petersburgu i jej echa w Warszawie. Korespondent warszawski „Dziennika Poznańskiego“ pisze:

„Kwestja udziału ze strony Polaków na wystawie wszechsłowiańskiej, zapowiadanej na rok 1904 w Petersburgu, nie postąpiła dotąd ani o krok naprzód. Przeciwnie, stała się tematem drażliwym i to do tego stopnia, że ktokolwiek ją poruszy, w ten lub ów sposób, naraża się na gwałtowne napaści, co najmniej z jednej strony. Kiedyśmy jej dotknęli już przed kilku tygodniami, wyraziwszy przytem postulat, że dobrze byłoby, gdyby stosunki tak się ukształtowały, aby wytwórczość polska mogła być na wystawie reprezentowaną, jak najliczniej, najwszechstronniej, jednem słowem tak, żeby zajęła, choć w niektórych kierunkach, miejsce naczelne, posypały się natychmiast repliki tak gwałtowne, jakbyśmy proponowali nowy podział Polski“.

Nie możemy się w zupełności zgodzić z korespondentem „Dziennika Poznańskiego“. Kwestja wzięcia lub niewzięcia udziału w wystawie wszechsłowiańskiej jest dla nas Polaków istotnie niezmiernie drażliwą, tembardziej, że już dziś wiadomo, iż rząd rosyjski całość wystawy będzie pragnął pociągnąć pokostem nietylko sławianofilskim, ale już wprost panrosyjskim. Ta tendencja wieje już z ogłoszonego niedawno programu. Do sprawy wystawy powrócimy niebawem.

Najnowsze rozporządzenia weterynarskie.

Jako specjalny „sukces Galicji“ sygnalizuje wiedeński korespondent „Czasu“ (br. r.) najnowsze rozporządzenie ministerstwa spraw wewn., w którem dotychczasowa interpretacja ustaw weterynarskich została w pewnej mierze poprawioną. Podczas gdy bowiem dotychczas pojedyncze rządy krajowe zachodnich prowincyj wyprowadzały z § 3 ustawy weterynarskiej prawo, iż każdy kraj dowolnie zamykać się może przed prowenienciami innego kraju, niniejsze rozporządzenie ukraca tę samowolę w pewnej mierze. Zarządza ono mianowicie, iż w razie wybuchu zarazy w transporcie nadeszłym, władza kraju importującego nie ma prawa ustanawiać zamknięcia swego kraju przed wywozem prowincji, z której nadszedł ów transport, lecz ma o fakcie skonstatowania zarazy uwiadomić władzę owej prowincji, jakoteż rząd centralny, które w porozumieniu mogą wydać zarządzenia profilaktyczne.

Jest to stanowcza korzyść dla nas, jednak przedstawiać to jako specjalny „sukces Galicji“, jest zarówno przesadnem, jak nawet niepożytecznem.

Obie te uwagi wynikają z rozważania treści referatu posła Wielowiejskiego w subkomitecie komisji weterynarskiej parlamentu wiedeńskiego, który był notorycznym punktem wyjścia powyższego rozporządzenia.

W referacie tym przedstawione są dokładnie szkody, jakie dotychczasowa interpretacja § 3 ustawy weterynarskiej przyniosła nietylko Galicji, ale wszystkim innym prowincjom Cislitawii, a to na podstawie cytatów petycyj korporacyj rolniczych, orzeczeń izb handlowych Styrji, Salzburga, Moraw, Czech itp., gdzie wszędzie podnoszono skargi na dowolność zamykania jednych krajów względem drugich. Zauważyć nawet należy, iż referent z pewnym rozmysłem unikał wysuwania w tej mierze postulatów Galicji na plan pierwszy, by interesów jej nie przeciwstawiać innym krajom, a tem samem nie wywołać trudności z ich strony. Dla tego to dzisiejsze rozporządzenie niepotrzebnie zostało wyśrubowane jako specjalny „sukces“ naszego kraju.

Wartość tego rozporządzenia dla Galicji maleje przytem o tyle, iż nie odnosi się ono do transportów nierogacizny, które dla naszego ludu szczególną posiadają doniosłość. Transporta te podlegają i nadal jeszcze szczegółowym ograniczeniom względem Galicji i Bukowiny, stawiającym je w położeniu znacznie gorszem, niż prowenienoje węgierskie a także prowenienoje innych prowincyj Cislitawii.

Dlatego to, jakkolwiek konstatujemy dodatnie owoce zabiegów naszego referenta komisji weterynarskiej, a tem samem i Koła (przyczem konstatujemy, iż tenże referent ma zwyczaj informować się także u posłów ludowych z poza Koła), musimy wypowiedzieć zdanie, iż wiele jeszcze jest do spełnienia, zanim usunięte zostaną owe szykany i utrudnienia, jakiemi obdarzył wszystkich hodowców Cislitawii, a nas szczególniej — niedawno spensjonowany kierownik departamentu weterynarskiego.

Kobiety — jednorocznymi ochotnikami.

Płeć słaba uwolniona jest od wszelkiej obowiązkowej służby fizycznej; nie bywa powoływana do wojska; nikomu, oprócz rodziców i przełożonych pensyj, nie wolno zajmować się jej rozwojem fizycznym.

Otóż profesor niemiecki Zimmer w czasopiśmie „Blätter für Volksgesund heitspflege“ domaga się zajęć fizycznych dla kobiet, któreby równoważyły służbę wojskową mężczyzn. Za najodpowiedniejsze zajęcie dla ciała i ducha uważa — pielęgnowanie chorych. Rzecz nie jest nowa. Już od lat kilku związek niemieckich djakonis zaprowadził ochotniczą służbę jednoroczną w szpitalach; przyjmowane są kobiety w wieku od lat 18—35. Kandydatki badane są przez lekarzy, których obowiązkiem jest orzec, czy ich siły odpowiadają zadaniu. Jeżeli zostaną przyjęte, odsługują rok w szpitalach miejskich. Otworzono już nawet specjalne kursa dla takich jednorocznych dozorczyń w Elberfeld, Zeitz, Erfurcie, Magdeburgu, Szczecinie i Gdańsku. Wstępowanie i występowanie ze służby jest dowolne, należy tylko uprzedzić na miesiąc z góry o zamiarze opuszczenia szpitala. Profesor Zimmer

---

— Dziękuję za pamięć.

— No... bo i dla hrabiego Mieczysława także mam coś. Pani hrabina wie... taka młoda osoba zawsze ma interes do młodego człowieka.

Bankier zaśmiał się dobrodusznie.

— Naturalnie, mości tego, naturalnie...— potakiwał Zgórski. — Więc też moja rada: nie bałamucić, pożenić ich... mości tego... kochany prezesie.

— Właśnie, ojej! Emmcia na to, jak na lato Ona już tęskni do swego hrabiego...

— A na kiedyż państwo proponują wesele? uważała za właściwe wmieszać się Półkozicowa.

— Kiedy proponujemy? Pani hrabino, ja myślę, że im prędzej, tem lepiej... za dziesięć dni, za dwa tygodnie, za miesiąc.

— Zapewne, lecz trzeba zawsze poczynić pewne przygotowania. Sądzę nawet, że parę miesięcy narzeczeństwa, choćby dla wzajemnego poznania się...

— Po co to? na co? Pani hrabino! Z tego wszystkiego będą tylko niepotrzebne koszta, wydatki. Przygotowania? Jak tylko pieniądze są, dat[illegible] one są zawsze gotowe. Moja Emmcia może to [illegible]e pozwolić na piękną, prawdziwie hrabiowską sob[illegible] ławę.

— Pan zna stan interesów mego syna?

— Czy ja znam? Jak ja mogę nie znać jego interesów! Szacunek Jaworowa najmniej sto pięćdziesiąt tysięcy... Towarzystwo trzydzieści ośm, pierwszy numer czterdzieści, drugi pietnaście... ewikcje wekslowe i ostrzeżenia dwadzieścia siedm... drobne zobowiązania około sześciu tysięcy... razem sto dwadzieścia sześć tysięcy... zostaje dwadzieścia cztery... połowa dla pani Natalji Nakwaskiej... więc pan hrabia Mieczysław ma dwanaście tysięcy!

Półkozicowa zagryzła do krwi usta, lecz przezwyciężając mimowolną niechęć do dalszej rozmowy — ozwała się z przymusem:

— Nie będę się sperała o cyfry, lecz przyznaję, że syn jest w dosyć kłopotliwem położeniu.

— Bankrut zupełny, pani hrabino, — poprawił Feinband. — Pani hrabina będzie łaskawa pamiętać, że na licytacji takiego szacunku się nie uzyska i że wszystkie ostrzeżenia hypoteczne spadną...

— Za pozwoleniem pana! — przerwała z mocą Półkozicowa. — Nie o tem chcę mówić. Sądzę, że mogę być szczerą! Panna Emma podobała się bardzo synowi... jednak do zawarcia tego związku skłoniła go również myśl, iż pan przyjdzie mu z pomocą... w uregulowaniu...

— A to dobre! Pani hrabino... przecież mój zięć to jest jakby jeszcze jedno rodzone dziecko! Czy nieprawda?

Półkozicowa z trudem skinęła głową.

— Więc, co tu długo mówić! Mam dwoje dzieci: Wilusia i Emmcię; wszystko co mam należy do nich. A to, co ma Emmcia, to ma i jej mąż... Powiem krótko. Emmcia dostanie wyprawę... Na koszta hrabiemu Mieciowi dam dwa... dzie... siedm tysięcy rubli... pięćset, no i rentę. Pani hrabina pojmuje... u mnie w interesie każdy grosz pracuje... młodzi ludzie są nierozważni trochę. Ale się to zrobi przez — intercyzę...

Półkozicowa spojrzała znacząco na Zgórskiego.

— Mości tego... kochany prezesie — zaczął ten ostatni — zapomnieliście bo... o dożywociu... mości tego!...

— A, dożywocie... dla pani hrabiny? Pamiętam, dwa tysiące czterysta rocznie...

— Mowa była o trzech... lecz mniejsza o to. A interesy Jaworowa? Miecio musi spłacić siostrę, przytem uwolnić się od lichwiarskich długów...

— Ach! Pani hrabina to jest prawdziwa matrona! Jaki pani hrabina ma delikatny rozum, co wszystkiem pamięta! Ale czy hrabia Miecio nie będzie moim zięciem? Więc czy ja mogę pozwolić aby mój zięć miał lichwiarskie długi? Nie. Firma L. Feinband & Comp. na to nie pozwoli.

— Rzecz jasna — pospieszył z pomocą Zgórski. — Tylko bo... mości tego... prezes kochany niby mówi o rencie... a kapitał...

— Panie radco, czy pan wie co znaczy ten ogonek przy mojej firmie, ten „et compagnie“? On znaczy, że moja Rózia ma intercyzę, ma swój kapitał. Ona jest nietylko moją żoną, ale i moją wspólniczką. Różnie bywa na świecie; czasem jest bardzo dobrze kiedy żona ma swój majątek, na jej imię zapisany. Panie radco. Nad czem tu się zastanawiać? Przecież ojciec dba o swoje dzieci... a ja przecież będę ojcem hrabiego Miecia...

Wejście Mieczysława skierowało rozmowę na inny przedmiot. Półkozicowa zmęczona, zdenerwowana... targiem, usunęła się do swoich pokoi. Zgórski przed kolacją zaproponował zwiedzenie dworu jaworowskiego. Feinband skwapliwie przystał na propozycję. Mieczysław miał być „cyceronem“.

— Więc... to jest sala — zaczął — tu na tej przysłoniętej galeryjce... był chór dla orkiestry. Meble sprawione przez dziada, empire. Szpinet po babce, z jej panieńskich czasów.

— Przepraszam — zagadnął nagle bankier, stukając zlekka w stojący na konsoli zegar staroświecki — czy to jest bronz?

— Bronz!

— Hm! Wart pare ładnych rubli.

W gabinecie uwagę Feinbanda zwróciły przedewszystkiem portrety.

— Michał Półkozic. Wojewoda — pradziad. Obok, jego ojciec, krajczy koronny.

— Taki „hoflieverant“ — zauważył jowialnie bankier.

Mieczysław zmarszczył zlekka brwi.

— Pan widzę niema pojęcia...

— He, he! Panie hrabio, ja sobie żartuję tylko. Przepraszam. A ten wojewoda?

— Stanisław Półkozic, szambelan, dziad. Tu ojciec. — Na prawo babka, z domu księżniczka Swiatopełk. Ten w ryngrafie... Bartłomiej, namiestnik pancernej chorągwi pod Wiedniem, później kasztelan. Dalej Jan, Władysław, Zygmunt ich żony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kładzie nacisk na znaczenie zdrowotne tej służby. Panienki zamożnych rodzin nie mają sposobności rozwijać sił i zużywać ich na „grubsze roboty“. Przy dozorowaniu chorych zmuszone są pracować ciężko — nie wolno im uchylać się od żadnych zajęć.

Z początku czują się strudzone, ale niebawem ten trud okazuje się zbawienny, zwiększa apetyt, sprowadza sen, wzmacnia muskuły i odporność nerwową. Taka służba zaleca się głównie osobom normalnie rozwiniętym, lecz anemicznym, limfatycznym, skłonnym do neurastemii lub histerji.

Znajdują one ujście dla swych sił, zapominają o sobie, nie mają czasu oddawać się smutnym myślom, poczucie użyteczności społecznej jest bodźcem do czynu, zaś, jak wiadomo, czyn jest wrogiem chorobliwej nerwowości.

Dozorczynie po jednorocznej służbie przybierają na wadze od 15—20 funtów. Oprócz tych korzyści, osiągają jeszcze jedną, bardzo ważną: przez zdobycie wiadomości i wprawy, koniecznej dla żon i matek, dla gospodyń domu, zwłaszcza dla mieszkanek wsi.

Streszczamy ów artykuł niemieckiego profesora, pragnąc zwrócić uwagę na tak mało u nas uprawianą niwę społeczną, a przytem na nowy zawód dla kobiet. Tyle ich szuka napróżno zajęcia w przepełnionych biurach, urzędach, sklepach, redakcjach; tyle niepowołanych i nadliczbowych kandydatek ciśnie się i potrąca łokciami na polu pedagogicznem, a tak mało jest wykwalifikowanych dozorczyń.

Wprawdzie ów fach wymaga nietylko odpowiedniej umiejętności, lecz i odpowiedniego charakteru. Czyż jednak wśród naszych dzielnych kobiet, wśród słodkich Maryń Połanieckich i litościwych Madzi, tak trudno o współczucie dla ludzkich cierpień? Ten warunek jest koniecznym przy obraniu zawodu szpitalnego; potrzebne jest przytem zdrowie, no, i naturalnie wiadomości fachowe.

Na zajęciu nigdy nie zbywa, niestety, chorych nie braknie, a sióstr miłosierdzia tak mało!

Ze wszech miar zatem: ze stanowiska społecznych obowiązków i osobistej korzyści należałoby zwrócić się ku temu polu pracy, leżącemu odłogiem.

Panienki, które dla „zabicia czasu“ mordują dziś malarstwo, muzykę, czyż nie lepiej uczynią, oddając ten czas na usługi cierpiącej ludzkości?

ZE ŚWIATA.

Ucieczka księżnej pruskiej. — Sensacyjne morderstwo. — Bibljoteki wędrowne. — Szczególne zebrania noworoczne. — Pożywność orzechów.

Ucieczka księżnej pruskiej. „Journal des Débats“ przypomina ciekawy epizod z życia późniejszej cesarzowej pruskiej, Fryderykowej. Pewnego razu księżna ujrzała na biurku swojego męża eleganckie etui z naszyjnikiem pereł. Ponieważ na drugi dzień były jej imieniny, sądziła więc, że ta ozdoba dla niej jest przeznaczoną. Jakież było jednak jej przerażenie, kiedy zobaczyła piękny naszyjnik na szyi którejś damy dworu. Natychmiast opuściła Berlin i chciała udać się do Anglji, do swojej matki. Godzina upłynęła, zanim dostrzeżono jej nieobecność. Książę udał się natychmiast do ojca swego — króla Wilhelma III. Król poradził się Bismarcka, który postanowił natychmiast księżnę aresztować. Księżnę dogoniono, ale ta nie chciała wierzyć, aby w ten sposób sprawa jej uczuć została zatwioną, musiała jednak poddać się konieczności. Od tego czasu datowała się jej śmiertelna nienawiść do Bismarcka. Niektóre dzienniki niemieckie, zachwycone energją żelaznego kanclerza, twierdzą, że księżna saska powinna była w swoim czasie znaleść swojego Bismarcka. Niech żyje brutalność!

* * *

Sensacyjne morderstwo zostało spełnione w Londynie. 23-letnia Kitty Byron w gmachu pocztowym, w obecności kilkudziesięciu osób, sztyletem, ukrytym w mufce, przebiła swego kochanka, giełdziarza Alfreda Baker. Padł, brocząc we krwi. Odwiezione go do szpitala, gdzie zmarł niebawem. Zabójczyni została aresztowana.

* * *

Bibljoteki wędrowne. We Włoszech pojawił się dekret królewski, którym zaprowadzono instytucję wędrownych bibljotek ludowych gwoli szerzeniu oświaty zawodowej w szerszych warstwach ludności. Książek popularnych z dziedziny rolnictwa, przemysłu i handlu dostarcza państwo. Dzielą się one na partje po kilkadziesiąt tomików, które się mieszczą w osobnych skrzynkach. Każda gmina dostaje taką skrzynkę, zawierającą bądź więcej dzieł rolniczych, bądź więcej publikacji z dziedziny przemysłu i handlu, zależnie od tego, czem się mieszkańcy głównie zajmują. Po miesiącu gmina skrzynkę oddaje, a w zamian za nią otrzymuje nową skrzynkę, zawierającą inne książki. Wymianę skrzynek między gminami uskutecznia poczta. Prócz skrzynek, ufundowanych przez państwo, będą także w obiegu skrzynki, ufundowane przez osoby i instytucje prywatne, noszące miano fundatorów.

* * *

Szczególne zebrania noworoczne. Pewna gazeta angielska opowiada o kilku nadzwyczajnych zebraniach noworocznych. W Dorwen (Lancashire) zebrał burmistrz miejski towarzystwo, w którem brało udział 900 osób, razem w wieku 70.000 lat. Najstarszy gość liczył 92 lat, najmłodszy 65. Wiek przeciętny 900 starców wynosił prawie 78 lat. Jest to wyjątkowa długowieczność, którą nie każde miasto może się poszczycić. Inne równie oryginalne zebranie przyniosło zaszczyt miastu San Francisko w Stanach Zjednoczonych. Było to towarzystwo samych palaczy, który w tym uroczystym dniu postanowili... zmienić rodzaj cygar na mniej szkodliwe. Z uderzeniem dwunastej każdy zapalił poraz ostatni dawne cygaro i przy ostatniem uderzeniu godziny wrzucił je w ogień, dopełnił obrzędu zrzeczenia się fatalnego nałogu na korzyść papierosów lub lżejszych cygar i fajek, które natychmiast zapalono. Najuroczyściej jednakże wypadła uczta sylwestrowa tych mężów w Chicago, którzy już mieli szczęście rozwieść się. Towarzystwo składało się z 15 osób, z których kilka było już trzykrotnie rozwiedzionych. Pito zdrowie przyszłych żon, opowiadano anegdoty z przeszłego nieszczęsnego żywota, bawiono się podobno kolosalnie. Niema jak Ameryka!

* * *

Pożywność orzechów. Od najdawniejszych czasów są orzechy jednym z najważniejszych środków pożywienia u wielu narodów żyjących na łonie przyrody. A zasługują ze wszech miar na uznanie, jakiem się cieszą. Orzechy bowiem i ziarniste owoce, jak migdały, zawierają bardzo dużo ciałek białkowatych i tłuszczów, zatem dwóch głównych składników ludzkiego pożywienia. Pożywność orzechów przenosi trzykrotnie wartość spożywczą najprzedniejszych befsztyków! Wśród narodów „cywilizowanych“ zapomniano o tem niestety! i dopiero w ostatnich czasach, w kołach zwolenników przyrodnego sposobu życia, zwrócono słusznie uwagę na orzechy, jako cenne środki pożywienia. Oczywiście, dla odzwyczajonych od przyrodnej strawy przez szereg pokoleń żołądków ludzi nowoczesnych są orzechy trudno strawne, i rzadko kto mógłby spożyć od razu większą ich ilość, nie narażając się na większe, lub mniejsze niedomagania. Ale można powoli przyzwyczajać żołądek. Dalej polecenia godne są wszelkie potrawy sporządzane z miazgą orzechową, mlekiem i t. p. Przedewszystkiem zaś pamiętajmy o pożywności orzechów i migdałów wobec dzieci prawidłowo rozwiniętych, które przecież zwykle domagają się tych owoców. Jestto wrodzony popęd przyrody u dzieci, równie jak do owoców innych. Nie stłumiajmy go. Żołądek młody zdrowych dzieci strawi bez trudu orzechy, gdyż jest jeszcze nie wyniszczony rozmaitemi wykwintnemi wymysłami kuchni, jak żołądki dorosłych. A przytem ruch, jakiego zwykle używają dzieci obficie, ułatwia im trawienie.

Od Wydawnictwa.

Dla nowo przystępujących Prenumeratorów przeznaczamy jako premje bezpłatne:

„Wspólwinni“ Hektora Malot.

Początki powieści **„W obronie prawdy“** Józefa Rogosza.

„Zbrodnia w Kerguen“ Cauvaina.

„Zięć firmy L. Feinband & Comp.“ Jana Mieroszewicza — i

„Tajemnice Baskerville'ów“ Conon Doyle.

Prenumeratorzy kwartalni mają prawo do zażądania wszystkich tych powieści. — Prenumeratorzy miesięczni mogą wybrać jedną z wyż wymienionych powieści.

Na porto każdej powieści prosimy dołączyć 40 halerzy.

Oprócz tego może być zamawiana przez naszą Administrację II tomowa powieść **„Marzyciele“** Józefa Rogosza za 1 kor. 50 hal.

Celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłce Dziennika, co przy noworocznym nawale pracy łatwo zdarzyć by się mogło — **prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty** — która wynosi:

na prowincji

miesięcznie	**z opłatą porta . . .**	**2 k. 70 h.**
kwartalnie	**„ „ . . .**	**8 „ —**
rocznie	**„ „ . . .**	**32 „ —**

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś druga Niedziela po Bożem Narodzeniu, Eugeniusza biskupa; w poniedziałek Telesfora i Emiljany.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpocz[yna] się dziś o godz. 7 minut 40, zachód przypada o godz. 3 minut 49, długość dnia godzin 8 minut 9

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Modlnicy piszą nam: Bardzo piękną i zarazem pożyteczną zabawę duchowną mieliśmy tutaj w dzień św. Szczepana, jakoteż w następną niedzielę, jaką nam urządzili: przewiel. ks. proboszcz Antoni Konopiński wraz z tutejszym kierownikiem szkoły p. Ignacym Flisem. Pomimo licznych zajęć parafjalnych nieszczędził przewiel. ks. proboszcz starania swego, a p. kierownik pracy i trudu, aby przygotować dziatwę szkolną do przedstawienia „Jasełek“. To też odgrywały one tak zręcznie, pięknie i z takiem przejęciem się każde swoją rolę, że obecni licznie zgromadzeni parafjanie z dworów i wsi okolicznych byli zachwyceni i w podziwienie wprawieni a zadowolenie swoje tak dalece wyrażali, że niektóre role musiały nawet dzieci powtarzać. Ubraniem dzieci zajęła się wna p. Anna Konopińska a charakteryzowaniem p. J. Simon, poborca tutejszej komory. Wielceśmy się rodzice tutejsi cieszyli widząc czego to przy pracy i staraniu szkoły mogą dokazać nasze dzieci, tembardziej, że tutaj czegoś podobnego nigdyśmy nie widzieli. Połączono też z tą zabawą i praktyczną korzyść, gdyż naznaczono drobne ceny za wstęp, z których czysty dochód przeznaczono na sprawienie sztandaru dla dziatwy szkolnej. Oby za tym przykładem poszły i inne szkoły.

Znaleziony pies. Donoszą nam ze Skawiny: W dniu 23 grudnia z. r. błąkał się pies legawiec ciemno gniady, z obrożą, z marką Kraków, nr 157 opłacony w r. 1902 w Krakowie. Pies ten znajduje się w Skawinie u Franciszka Józefczyka.

Uduszony dymem. We wsi Bystre pod Czarnym Dunajcem pięcioletni chłopak wiejski zadusił się dymem powstałym w izbie od zatlonej pierzyny i pościeli wogóle.

Egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej zdała w Namiestnictwie we Lwowie p. Marja Chmurska z Krakowa, oraz p. Karol Dybas z Krzeszowic. Ten ostatni zdał również w dn. 19 grudnia r. z. egzamin z buchalterji na Politechnice.

Przywrócenie ruchu. Na szlaku Dolina-Wygoda, Hadikfalva-Brodina, Karlsberg-Putna, Wygnanka Skała, Biała Czortkowska-Zaleszczyki, Chyrów-Stryj i na kołomyjskich kolejach lokalnych został ruch pociągów napowrót w całej pełni podjęty. — Podjęto również ruch na szlakach Stryj-Lwów i Tłumacz Pałahicze-Tłumacz miasto, oraz na szlaku Jodwysokie-Ostrów-Berezowica. Podjętym został ruch pociągów dnia 30 grudnia na szlaku Lwów-Janów

KRONIKA MIEJSCOWA.

Zarząd krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej“ założył w grudniu 1902 r. 20 nowych bezpłatnych czytelni ludowych w gminach: Rybarzwice (pow. Biała), Grabno, Przybysławice (pow. Brzesko), Demblin, Nieczajna (pow. Dąbrowa), Łużna (pow. Gorlice), Siedliska (pow. Grybów), Zarzecze (pow. Jarosław), Bieliny (pow. Nisko), Gołąbkowice (pow. Nowy Sącz), Manasterz (pow. Przeworsk), Boguchwała, Zaczernie (pow. Rzeszów), Ilkowice (pow. Tarnów), Graboszyce, Stryszów, Tomice (pow. Wadowice), Wierzbanowa (pow. Wieliczka), Zarzecze (pow. Bielsk na Śląsku austr.), oraz uzupełnił bibljoteki w 30 dawniej założonych czytelniach. Ogółem rozesłano 2792 książek wartości 2043 koron.

Zarząd uprasza członków o łaskawe nadsyłanie a P. T. kierowników czytelni o łaskawe nadsyłanie sprawozdań.

Dziwne zjawiska wywołuje kapryśna zima. Po piorunach i błyskawicach mamy motyle, które wylęgły się przedwcześnie złudzone chwilowem ciepłem. Okaz takiego „zimorodka“ przyniesiono do naszej redakcji. Ciekawa rzecz, czy biedny motyl może wyżyć w temperaturze pokojowej.

Szopka żywa w „Sokole“ odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. Próby odbywają się pod kierunkiem druhów pp. J. Szczepańskiego i S. Wolskiego.

Kalendarz lokalny. W niedzielę dnia 4 b. m. w klubie prawników zebranie towarzyskie z choinką.

W Kole mieszczańskiem „Opłatek“.

W teatrze miejskim po południu przedstawienie Górnoślązaków. Wieczorem „Na strażnicy“ Galasiewicza.

W hotelu Saskim od ulicy św. Jana po południu wieczorem koncert gramofonu.

W Resursie urzędniczej odbyło się w piątek wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie członków pod przewodnictwem prezesa p. Herolda. Przedmiotem obrad walnego zgromadzenia była sprawa zmiany lokalu, gdyż obecny wobec nadzwyczaj pomyślnej frekwencji członków jest stanowczo niewystarczający, zwłaszcza sala zabaw stanowczo nie odpowiada potrzebom. Myśl najęcia lokalu w domu p. Bzesa przy rogu ulicy Florjańskiej i św. Tomasza, została zaniechaną, natomiast wydział przedstawił zgromadzeniu projekt porozumienia się z Arcybractwem Miłosierdzia o wynajęcie całego domu po ś. p. Walerym Rzewuskim przy ulicy Kolejowej.

Mogłoby Towarzystwo Resursy wybudować własnym kosztem obszerną salę na przedstawienia teatralne koncerty i zabawy. Przytem Resursa posiadałaby dość znaczny ogród, w którym latem odbywałyby się wieczorami koncerty; kręgielnię, tudzież obszerny lokal frontowy.

Myśl ta zyskała przychylne uznanie całego ogółu członków i dla przeprowadzenia jej, wybrano komitet złożony z pp. mecenasa dra Bronisława Gułkiewicza, inżyniera p. Wilhelma Winklera, tudzież dyrektora Alojzego Niemetza celem porozumienia się z Arcybractwem Miłosierdzia o wynajęcie rzeczonego domu na okres 25-letni.

Niema chyba potrzeby dodawać, że miejsce to bardzo odpowiednie i że obie strony rychło się porozumieją.

Zwyczajne walne zgromadzenie członków, na którem zostanie dokonany wybór nowego wydziału odbędzie się dnia 17 b. m. wieczorem.

Na stację ratunkową przywieziono wczoraj 68-letniego Jakóba Golca, byłego terejana szkoły ludowej, którego przejechał bardzo niebezpiecznie dorożkarz. U chorego stwierdzono silny obrzęk na ciele i złamanie kości piszczelowej lewej nogi. Chorego przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Grosista. Wojciech Das, stróż domu pod l. 9 przy ulicy Miodowej, chłop silny, miał zwyczaj zabierania żydowskim kupcom na Kazimierzu towary, ale to hurtem, całemi pakami. Skoro gdzie w sieni ujrzał pakę a pełną towaru, brał ją na ramiona i zaniósł do swojej piwnicy. Tym sposobem pozabierał całe paki łyżek cynowych, cykorji, czernidła do butów i t. p. Towary częścią sprzedawał, lub rozdawał swoim znajomym i to go też zaprowadziło do kaźni sądowej.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać dostawę maszyn roboczych i urządzeń warsztatowych w drodze rozprawy ofertowej.

Bliższe szczegóły, dotyczące rozpisania dostawy będą podane w „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 8-go stycznia 1903.

Woźni i pachołcy Magistratu miasta Krakowa, złożyli na ręce Rady miasta prośbę o podwyższenie im płac i zrównanie ich w tym kierunku ze służbą rządową, tak co do pensji, jak i dodatku służbowego i pięciolecia.

Do prośby swej petenci załączyli schemat bilansu domowego, wykazując, że płace ich absolutnie nie mogą zaspokoić najniezbędniejszych potrzeb życia.

Okropne morderstwo przy ulicy Łobzowskiej. W sobotę przed południem urząd policji wezwał na gwałt pogotowie ratunkowe, aby udało się na róg ulicy Szlak i Łobzowskiej, celem udzielenia pomocy konającemu. Pogotowie z największym pośpiechem udało się na wskazane miejsce, gdzie jednak nie znaleziono ani zwłok ani chorego, ale natomiast znaleziono na ulicy ślady krwi i resztki flaków... prawdopodobnie z cielęcia.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek 5 stycznia: Koncert Amelji Heller i Leopolda Godowskiego.

We wtorek 6 stycznia o godzinie 3 po południu: „Pamiętniki szatana“, kom. w 3 akt. pp. Arago i Vermond. (Popularne).

We wtorek o godzinie 7 wieczorem: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza.

We środę 7 stycznia: „Na strażnicy“, sztuka w 4 akt. J. Galasiewicza.

We czwartek 8 stycznia: „Kordjan“, poemat dramat. w 10 obr. J. Słowackiego.

W sobotę 10 stycznia: „Makbet“, tragedja w 5 akt. W. Szekspira. (Pierwszy gościnny występ H. Modrzejewskiej).

W niedzielę 11 stycznia: „Makbet“, tragedja w 5 akt. W. Szekspira. (Drugi gościnny występ H. Modrzejewskiej).

Kronika literacko-artystyczna.

* **Wspaniałą wystawą** nazwać można wprost tę, którą p. Feliks Jasieński otwiera w niedzielę rano w salach Muzeum Narodowego. Na czoło wystawy wysuną się bez wątpienia Surimony japońskie, sto kilkadziesiąt najprzedniejszych drzeworytów kolorowych. Mieliśmy sposobność oglądać kilkadziesiąt egzemplarzy z tych odbitek, które p. Jasieński rozwiesi w Muzeum Narodowem i śmiało możemy twierdzić, że na wszystkich poprzednich wystawach, nieraz olśniewające barwą drzeworyty japońskie — przecie nie dawały wyobrażenia o tym dziwnym doprawdy splendorze koloru, wykwintu i nieskończonej delikatności, jaką ujrzymy w Surimonach.

Obok Japończyków pokaże nam p. Jasieński litografje Francuza, Odillona Redon'a. Sześćdziesięcioletni już dziś człowiek, Redon całą swoją działalność artystyczną poświęcił litografji i w tej dziedzinie techniki doszedł do mistrzostwa. Niema takiego natężenia światła, lub cienia, któremuby Redon nie umiał dać wyrazu w swej barwie.

Na wystawie p. Jasieńskiego ujrzymy naprzykład dwie litografje: „Szatan, niosący siedem grzechów głównych“ i „Beatrix“, — które są jakby zenitem i nadirem siły koloru. Między niemi, jak między biegunami, mieści Redon wszystkie możliwe skale — od siły potężnej do idealnej subtelności i wdzięku, jakie widzimy w „Beatrix“.

Dziwaczne, ale bezwątpienia szczere wizje Redona, stawiają go obok najbardziej niezależnych artystów współczesnych.

O Redonie zamieścimy wkrótce feljeton, w którym pomówimy również o pracach Gustawa Moreau, którego 18 heljografiur wystawia również w Muzeum Narodowem p. Jasieński.

* **Nowe książki**. „Wieś Siedliska—Bogusz“, monografja przez dra Adama Bogusza. Jest to krótki rys historyczny wsi Siedlisk, połączony z bardzo zajmującym opisem okropnych wypadków 1846 r., a zwłaszcza rzezi urządzonej w okolicy Pilzna przez Szelę. Autor wykazuje zbrodnicze wspólnictwo ówczesnych władz austrjackich w mordach dokonanych przez obałamuconych włościan.

* „Dwór w Haliniszkach“, powieść współczesna przez Emmę Jeleńską. Warszawa, Kraków. Nakład Gebethnera i Wolfa. Nowy powieściowy utwór sympatycznej autorki, jest jak wszystko co wyszło z pod jej pióra, przejęty szlachetną, moralną tendencją i gorącą miłością ojczyzny. Opowiadanie jest cokolwiek rozwlekłe, a charakterystyka głównych postaci dość szablonowa. Całość czyta się nie bez zajęcia.

* „**Ogniska**“, pisma miesięcznego ilustrowanego, poświęconego nauce, sprawom społecznym, literaturze i sztuce, wyszedł numer I. i zawiera następującą treść: „O naszych zaletach narodowych“ dra Stanisława Trzebińskiego. — „Zające i króliki“ prof. Włodz. Czerkawskiego. — „Twórca naturalizmu“ Macieja Szukiewicza. — „O zdrowie i o życie“, „O przepowiedniach pogody i jej rzekomych prorokach“ Stanisława Kramsztyka. — „Baśnie (Boruta)“ wiersz Or-Ota. „Czerwony trójkąt“ Fernand'a Noat'a. — „Cuda ogrodnictwa“ L. T. — „Geniusz śledczy“ Conan Doyle'a. — „W głębinach morza“, „Siły natury na usługach człowieka“, „Zwycięzcy“, powieść Artura Gruszeckiego. — „Z życia nędzarzy w mieście miljonerów“, „Mąż boży“ Ludwika Straszewicza. — „Bogini na samochodzie“ A. M. Williamsona. — „Sprawy kobiece“ E. Żmijewskiej. — „Rozmaitości.“

* „**Krytyki**“ zeszyt styczniowy r. 1903 wyszedł z druku i zawiera następującą treść: (f). „Nasza młodzież.—Jerzy Żuławski: „Dyktator.“ Ludwik Kulczycki: „Co to jest naród?“ — Kazimierz Przerwa-Tetmajer: „Na skalnem Podhalu.“ — Maryla Wolska (D-mol): „Z hymnów milczenia“. — Kazimiera Bujwidowa: „Domy ludowe.“ — Wacław Wolski: Z cyklu „Mistica.“ Sonety. — A. Cybulski: „Teatr lwowski.“ — Jan Sten: „Nowe powieści“. — Przeglądy miesięczne. — Sprawozdania naukowe i literackie.

* **Spiewnik religijny**, ułożył ks. Fl. Czyżewski, profesor Seminarjum duchownego. Wydali Sarjusz-Zalescy-Pustowarnia. Warszawa 1902.

Przed niedawnym czasem ukazał się w księgarniach nowy Śpiewnik religijny. Przyznaję, że z niedowierzaniem wziąłem go do ręki, bo na tem polu dużo już było wydawnictw, ale po większej części niefortunnych, układanych częstokroć przez ludzi najmniej może do tego powołanych.

Przyjrzawszy się bliżej, przekonałem się, że jest to owoc pracy fachowej, pracy nadzwyczaj sumiennej. Nie spotykamy tu melodyj, że użyję tego wyrazu, notowanych „ze słuchu“, wszystkie oparte na źródłowych badaniach takich znawców pieśni religijnej, jak Mioduszewski, Surzyński, Moczyński i inni.

Dziś, kiedy coraz częściej, niestety, albo zapominamy, albo rugujemy owe proste i pierwotne, a jednak tak piękne, melodje naszych pieśni religijnych, zastępując je często lichymi bardzo, a nawet poniekąd trywialnymi utworami — podnieść należy ten szczegół, i przyznać to otwarcie, że tak ks. Fl. Czyżewski, jak niemniej i wydawca niemałą dają pomoc tym wszystkim, którzy nad zachowaniem czystości naszej pieśni religijnej pracują.

A że i format dogodny, i cena przystępna, więc tylko życzyć wypada, aby wszyscy, ale przedewszystkiem pp. nauczyciele i organiści zapoznali się bliżej z tym śpiewnikiem, a nie wątpię, że i praktyczność i korzyść jego uznają.

Ks. Tomasz Bukowski.

* „**Przeglądu powszechnego**“ wyszedł zeszyt styczniowy i zawiera następującą treść: „Wigilja Bożego Narodzenia“, przez ks. Jana Pawelskiego T. J. „Don Lorenzo Perosi a oratorjum muzyczne“, przez ks. dra Józefa Surzyńskiego. „Niebezpieczeństwo projektu nowej ustawy prasowej dla Galicji“, przez dra Juliusza Makarewicza. „Nowa powieść rosyjska“, I. Maksym Gorkij, (dokończenie), przez prof. Antoniego Mazanowskiego. „Dwa obozy we Francji“, II. Obóz katolicki, (dokończenie), przez ks. K. Krokoszyńskiego T. J. „Czasopisma polskich socjalistów w roku ostatnim“, (dok.), przez ks. K. Czaykowskiego T. J.

Przegląd piśmiennictwa, sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

* „**Dzwonek częstochowski**“, pismo miesięczne illustrowane, pod redakcją ks. Józefa Adamczyka.

Treść tomu I: Słowo wstępne. Hymn do Najświętszej Marji Panny. Historja Cudownego Obrazu Matki Boskiej w Częstochowie. Żywot świętego Pawła, pierwszego pustelnika. Jego Świętobliwość Leon XIII, wielki papież. Z życia pierwszych chrześcijan, opowiadanie historyczne. Nowiny z Częstochowy i zagranicy. Życiorysy ś. p. księdza biskupa Antoniego Sotkiewicza, ś. p. arcybiskupa Isakowicza i ś. p. księdza dziekana Nowakowskiego. Rozmowa z księdzem proboszczem o odpustach. Dzwoń nam, dzwonku, dzwoń! (wiersz). Ogłoszenia i drobiazgi.

Zeszyt jest ozdobiony licznemi illustracjami.

TELEGRAMY.

O Morskie Oko.

Lwów 3 stycznia. (Tel. B. k.) „Gazeta Lwowska“ donosi: „Kurjer Lwowski“ w nrze 360 z dnia 29 grudnia z. r. zamieścił artykuł wstępny p. t. „Zakusy Hohenlohego a namiestnictwo lwowskie“, w którym zgodnie z interpelacją posła Stapińskiego, wniesioną na ostatniej sesji sejmowej, czyni politycznej władzy krajowej zarzuty, jakoby wydanemi rozporządzeniami w sprawie ostatnich zajść przy Morskiem Oku, stając na straży roszczonych przez ks. Hohenlohego praw, wzbroniła zarządowi dóbr zakopiańskich wykonywania prawa własności, a nawet w zasadzie uznała wkroczenie żandarmerji węgierskiej za uprawnione w danym razie.

Zbadawszy całą sprawę u źródła, na podstawie autentycznych informacyj i na podstawie aktów, stanowczo oświadczyć możemy, iż powyższe zarzuty są tendencyjne i oparte na przekręconych faktach. Wszystkie wydane przez namiestnictwo a także przez starostwo w Nowym Targu rozporządzenia, oparte na reskryptach ministerstwa spraw wewnętrznych, miały jedynie i wyłącznie na celu zapobieżenie gwałtownym zajściom u Morskiego Oka, nie rozstrzygały ani w niczem ani kwestji własności prywatnej, czy posiadania, ani też nie zawierały uznania uprawnienia ingerencji żandarmerji węgierskiej na dawnej spornem terytorjum.

Teatralne kombinacje

Lwów 3 stycznia. (Tel. wł.) „Słowo Polskie“ dowiaduje się, że p. Modrzejewska otrzymała z poważnej strony propozycję objęcia teatru we

Lwowie, a to na wypadek gdyby dyrektor Pawlikowski nie chciał albo nie mógł prowadzić teatru podczas drugiego trzechlecia od października r. 1803.

Znakomita artystka przyjęła do wiadomości zaszczytną propozycję, oświadczając przedewszystkiem, że projekt mógłby przyjść do skutku jedynie w razie ustąpienia p. Pawlikowskiego, oraz zastrzegła sobie termin do kwietnia dla stanowczej odpowiedzi.

Oczywiście, pisze dalej „Słowo Polskie", powyższa kombinacja obejmująca również i teatr krakowski (Dlaczego? przyp. Red.), zależna jeszcze od różnych okoliczności i warunków, mogłaby przyjść do skutku najwcześniej w jesieni roku bieżącego.

Nowi tajni radcy.

Wiedeń 3 stycznia. Cesarz najwyższem postanowieniem z d. 30 grudnia z. r. względnie 2.go stycznia b. r. nadał ks. arcybiskupowi drowi Bilczewskiemu i ks. metropolicie drowi Szeptyckiemu we Lwowie godność tajnych radców.

Skandale dworskie.

Wiedeń 3 stycznia. (Tel. wł.) Adwokat tutejszy dr Offenheim rozpoczął imieniem arcyksięcia Leopolda Ferdynanda układy z dworem, tudzież ojcem arcyksięcia w sprawach majątkowych. (Arcyksiążę nie chce, jak wiadomo, zrzec się listy cywilnej, ani przypadającego mu majątku. Przyp. red.)

Drezno 3 stycznia. (Tel. wł.) Okazuje się, że następca tronu, jako książę katolicki, ściśle przestrzegający przepisów Kościoła, żąda tylko seperacji z żoną, zgodnie z art. 1575 kodeksu cywilnego, zrzekając się prawa wejścia w powtórne śluby. Księżna Ludwika ma jednak prawo sama wystąpić z żądaniem rozwodu.

Genewa 3 stycznia (Tel. wł.) Księżna Ludwika poleciła obrońcy swojemu Lachenalowi wypracowanie memorjału, kreślącego prawdziwą historję całego jej stosunku do dworu saskiego i ucieczki.

Genewa 3 stycznia. (Tel. wł.) Księżna Ludwika i Giron wynajęli na sześć miesięcy małą willę w Genewie.

Jan Orth.

Wiedeń 3 stycznia. Arcyksiążę Leopold Ferdynand oświadczył w Montreux, że zdaniem jego Jan Orth żyje z bratem swoim Ludwikiem Salwatorem na wyspach Balearskich. Żona arcyksięcia Piotra widziała w roku zeszłym Ortha w Cannes na pokładzie jachtu arcyksięcia Ludwika Salwatora. Pobiera on regularnie z banku zurychskiego procent od zdeponowanych przed wyjazdem czterech miljonów guldenów.

Sprawy macedońskie.

Wiedeń 3-go stycznia. (Tel. wł.) Słychać, że podczas pobytu hr. Lamsdorffa w Wiedniu postanowiono wypracowane plany reform macedońskich przedstawić wszystkim mocarstwom, które podpisały traktat berliński. „Status quo" na półwyspie Bałkańskim będzie utrzymany, wszakże interes wszystkich narodowości, osiadłych w Macedonji, tudzież państw bałkańskich wymaga koniecznie gruntownego przeistoczenia stosunków tamtejszych.

Środki wojskowe są z góry wyłączone, natomiast reformy dotyczyć będą stosunków administracyjnych, finansowych i sądowo-policyjnych. Kwestja międzynarodowej opieki była gruntownie rozważana. Niebawem oczekiwać można komunikatu urzędowego.

Poselstwo rosyjskie do Abisynji.

Odessa 3 grudnia. Poselstwo rosyjskie, udające się do Abisynji, przejechało wczoraj przez Sebastopol.

Humberci i Dreyfus.

Paryż 3 stycznia. „Gaulois" ogłasza artykuł Gastona Polonais, który wykazuje związek pomiędzy aferami Humbertów i Dreifusa. Według tego artykułu pułkownik Du Pathy de Clam chciał w tej sprawie, we wrześniu roku zeszłego poczynić ministrowi wojny ważne odkrycia. Minister Andrée nie chciał jednakże słuchać tych ostrzeżeń. Pułk. Du Pathy de Clam zażądał następnie, by go przesłuchał sędzia śledczy w sprawie Humbertów. Pułkownik podał wówczas nazwisko autora fałszowanej depeszy Panizardiego, o której w r. 1894 kursowały dwie wersje. — Wskazał dalej, że w archiwum sztabu jeneralnego między tymi, którzy najusilniej występowali na korzyść Dreyfusa, powtarza się nazwisko Humbert. Polonais pisze dalej, że komendant Muile, który złożył wyczerpujące sprawozdanie o depeszy Panizardiego został niebawem w pociągu zamordowany. Colonais kończy swe pismo oświadczeniem, że sprawę chcą zatuszować, lecz jego zadaniem jest ją wyjaśnić i poddać pod sąd opinji.

Zajścia w Marokko.

Paryż 3 stycznia. „Figaro" ogłasza interwiew z pewnym deputowanym francuskim w sprawie marokańskiej. Deputowany powiedział między innemi, że jakiekolwiek będzie rozwiązanie kwestji marokańskiej, zachwieje się stanowisko bardzo wpływowego Anglika, nazwiskiem Mc. Leana.

Przewódcy powstania utorowali drogę Francuzom. Od Francji jest zależnem, czy wyzyska obecną sytuację.

Londyn 3 stycznia. „Daily Telegraph" donosi z Gibraltaru, że brat sułtana marokańskiego dowodzący całą armją królewską opuścił dnia 27 grudnia z. r. miasto Fez celem zaatakowania powstańców.

Powstanie w Marokko.

Madryt 3 stycznia. Rokosz Bu Hamary szerzy się jak lawina. Sułtan kazał wszystką broń zgromadzić w pałacu swoim w Fezie i zamierza stawić zacięty opór, spodziewając się pomocy Kabylów z południa. W tutejszych sferach rządowych sądzą, że Francja podsyca rokosz. Rząd hiszpański żądał w Paryżu i Londynie zapewnienia, że Francja i Anglja zachowają się neutralnie nawet w razie obalenia tronu dzisiejszego sułtana. Hiszpanja pragnie utrzymać status quo w Marokku.

Madryt 3 stycznia. „Epoca" zamieszcza sensacyjny artykuł, w którym krytykuje zachowanie się mocarstw w sprawie marokańskiej, dochodzi jednak do wniosku, że sprawa zakończy się bez cięższych zawikłań.

Madryt 3 stycznia. Bu Hamara liczy już 30 tysięcy żołnierzy, sułtan 9.000.

Madryt 3 stycznia. W raporcie, złożonym królowi przez Silvelę w sprawie marokańskiej, powiedziano: Mocarstwa przyznają Hiszpanji prawo interwencji. Rząd korzystając z położenia, zabezpieczy interesy Hiszpanji.

Londyn 3 stycznia. „Standard" powiada: W chwili, kiedy sprawa macedońska grozi pożarem w Turcji, ubolewać należy, że na zachodniem pobrzeżu morza Śródziemnego przyszło do zawikłań międzynarodowych. Wszystkie rządy zgodziły się na to, że mieszać się do sprawy marokańskiej obecnie nie należy.

Są wszelako do obrony w Maroku interesy i poddani obcych mocarstw. Być może, że wyniknie stąd potrzeba interwencji. Jeżeli jedno państwo zechce wmieszać się, inne państwa będą musiały uczynić to również. Zło, którego się obawiamy, spadnie wówczas na Anglję.

Znalazca Humbertów.

Madryt 3 stycznia. Członek Akademji Cotarello ogłasza w „Heraldo" list, w którym oświadcza między innemi, że on jest autorem listu anonymowego, który doniósł francuskiej ambasadzie o miejscu pobytu Humbertów. Nagrodę 25.000 fr. postanowił Cotarello rozdzielić pomiędzy madryckich tajnych ajentów i dozorcę domu, w którym przebywali Humbertowie, sumę zaś, która pozostanie, oddać do dyspozycji komitetowi pań madryckich.

Madryt 3 stycznia. Członek Akademji Cotarello wyzwał na pojedynek członka Akademji Corillo za to, iż ten wniósł rezygnację z umotywowaniem, że nie chce zasiadać w Akademji razem z denuncjantem.

Zajścia w Wenezueli.

Waszyngton 3 stycznia. Na wczorajszej Radzie gabinetowej oznajmił sekretarz stanu Hay, iż dotychczas nie nadeszła od żadnego z mocarstw odpowiedź na ostatnie pismo prezydenta Castro. Zdaje się jednak, że dalszem prowadzeniem rokowań załatwi się ostateczuie spór.

Berlin 3 grudnia. Przed powierzeniem zatargu z Wenezuelą sądowi rozjemczemu w Hadze, mocarstwa żądają od prezydenta Castra pewnych odszkodowań pieniężnych, które natychmiastowo mają być pokryte. Podobno są już na ten cel przygotowane fundusze.

Strejki w Hiszpanji.

Barcelona 3 stycznia. Strejk robotników okrętowych rozszerza się coraz bardziej i przybiera poważny charakter. Strejkujący nie pozwalają pracować chętnym do pracy. Skutkiem tego policja poczyniła wiele aresztowań.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 3-go stycznia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·05 Renta majowa 101·40, Węg. renta koronowa 98·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 691·—, Akcje węg 729·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Uniobanku 545·50 Akcje Länderbanku 399·—, Akcje kolei państ. 694·25 Lombardy —·—. Akcje fabryki broni 310·—. Akcje tytoniowe 334·50, Akcje Alpiny 390·50 Losy tureckie 113·75, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 21·65, spirytus (słabszy) 35·80, nafta niezmieniona.

Berlin 3-go stycznia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	70	117	20
Franki papierowe	94	90	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	12
4½% Listy zast. Banku hip.	100	—	100	50
4% " " " "	95	50	96	50
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	96	25	—	—
4% " " " " " 41-let.	96	50	—	—
4% " " " " " 56-let.	96	—	96	75
Losy miasta Krakowa . . .	70	—	76	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	101	20	101	70
4²/₁₀% " renta srebrna	101	10	101	60
4% renta koron. austrjacka .	100	15	100	65
4% renta austrjacka w złocie	120	50	121	—

Omyłki druku. W dzisiejszym dodatku ilustrowanym, pod ryciną na 1-ej stronicy zamiast Portal kościoła św. Katarzyny, wydrukowano Portret.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej

na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. **6·40** r.
osobowy o godzin. **8.10** r.
osobowy o godzin. **11** rano
błyskawiczny o g. **2·49** pp.
pospieszny o godz. **8·38** w.
osobowy o godz. **9** wiecz.
osobowy o g. **10·55** wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. **4·33** r.
osobowy o godz. **1·15** pop.
osobowy o godz. **7·55** wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. **6·15** w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. **8·30** rano
osobowy o g. **1·30** w poł.
osobowy o godz. **9·30** wiecz.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. **9·05** rano
osobowy o god. **7·55** wiecz.
osobowy o godz. **11·40** w.

Do Wiednia

osobowy o godz. **5·32** rano
pospieszny o godz. **7·25** r.
błyskawiczny o g. **2·31** pp.
osobowy o godz. **2** po poł.
pospieszny o godz. **10** w.

Do Warszawy

osobowy o godz. **5·32** rano
osobowy o godz. **9·20** rano
osobowy o godz **6·40** wiec

Przychodzą do Krakowa.

Ze Lwowa.

osobowy o godz. **4.40** rano
pospieszny o g. **6·50** rano
osobowy o godz. **8·45** rano
błyskawiczny o g. **2·24** pp.
osobowy o g. **1·30** po poł.
osobowy o g. **6.25** wieczór
pospieszny o g. **9.38** wiecz.

Z Oświęcimia

osobowy o godz. **8·10** rano
osobowy o godz. **9·12** wiecz.

Z Wieliczki

mięszany o godz. **7·30** rano
osobowy o god. **11·40** rano
mięszany o godz. **6·50** w.

Z Nowego Sącza

osobowy o godz. **6·05** rano
osobowy o godzin. **4·47** w.
osobowy o godz. **11·05** w.

Z Wiednia

pospieszny o g. **6·06** rano
osobowy o godz. **9·45** rano
błyskawiczny o g. **2·34** pp.
pospieszny o g. **8·45** wiecz.
osobowy o godz. **10·10** w.

Z Warszawy

osobowy o godz. **9·45** rano
osobowy o godz. **5·08** pop.
(także z Lundenburga).

Lakiery, Kremy i Pasty
do odświeżania
KOLOROWYCH BUCIKÓW
Lakier mieniący się na obówie.

Perfumy, Mydła i Pudry
z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuskich i krajowych
Perfumy na wagę.

REIM i SPÓŁKA
Rynek 37. **KRAKÓW** Linia A-B.

Mydła z fabryki Fr. Pulsa
w Warszawie,
Mydła „Zabłockiego“ i „Na-Ha-ka-te“ fabryki „TLEN“ we **Lwowie.** — **Mydło kwiatowe** w kartonach po 6 szt. K. 1·10.

Nowość: PASTELE OLEJNE RAPHAELA FARBY OLEJNE i AKWARELOWE. PRZYRZĄDY i WZORKI do malowania, pozłacania i rysowania.

Lakier na KALOSZE.

Wody, Pasty i Proszki do zębów, Wody do włosów.
Gliceryna i Lanolina toaletowa, Puder brylantowy na włosy, Wodę kolońską prawdziwą i krajową, Szminki teatralne.

polecają po cenach **najumiarkowańszych:**

Szczoteczki do zębów i paznogci.
Szczotki do włosów i ubrań, Grzebienie, Lusterka i Gąbki toaletowe, Puszki i Łabędziki do pudru, Rozpylacze do perfum.

Wzorki i przyrządy do wyrzynania.

LINOLEUM prawdziwe tryesteńskie
Ceraty, Rogóżki, Chodniki i Przedściółki, Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
NOWOŚĆ: „Itsem“ farba do materyi; **„Wolpin“** do czyszczenia rękawiczek.
6123

Tennisy pokojowe „Ping-Pong“, „Ski“ łyżwy śniegowe, Przyrządy gimnastyczne **„Whitely“** Exercicer, Siłomierze sprężynowe.
Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

Tylko co wyszło **wydanie drugie** broszury pod tyt.:
Tajemnice Talmudyczne
wydał
W. GRUSZECKI.
Do nabycia
w księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
Rynek L. 30, telefonu Nr. 418.
Cena egzemplarza **60 hal.** a z przesyłką pocztową o **10 hal.** więcej. 6133

Potrzebny wspólnik
z kapitałem od 2-3000 złr. do interesu bardzo dobrze prosperującego. Listowne zgłoszenia pod „Interes“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 40 1 3

Biegłego
koresponpdenta
w języku polskim i niemieckim, w zakresie handlu kolonialnego lub nasionowego, obeznanego z buchalteryą kupiecką. **przyjmie zaraz Związek handlowy Kółek rolniczych** Lwów, Kopernika 2. Do ofert należy dołączyć życiorys i odpisy świadectw. 37 1 3

Pierwszy występ
znanych znakomitych
Pączków waniljowych
Faworków czyli Chrustu
poleca od Niedzieli 28/17 1902
Cukiernia W. Schmida
(MAJEWSKI) 6156
róg ul. Szewskiej i plant w Krakowie.

Dwóch uczniów
znajdzie zaraz **umieszczenie.** 38 1 4
Bliższa wiadomość: **Antoni Hawełka,** Kraków.

Kraków, ul. Grodzka 9.
Chromo-Fotoplastikon



otwarte codziennie od g. 11 rano do $9^1/_2$ wieczór, w niedziele i dnie świąteczne od 10 rano do $9^1/_2$ wieczór. 5896
Wstęp 10 cent. Młodzież szkolna i wojskowi bez rangi płacą do godziny 5 po południu **połowę.**
Od 4 do 10 stycznia jest do widzenia
Nowość! **Nowość!**
KORONACYA
ang. króla Edwarda VII.
odbyta w sierpniu 1902 r.

NIEMKA
udziela korzystnej konwersacyi i korepetycyi niemieckiej po bardzo przystępnej cenie. Wiadomość pod „Dresden“ w Adm. „Głosu Narodu“. 6328 3 3

Do naszych Czytelników!

12 tomów DZIEŁ SIENKIEWICZA
(tom miesięcznie) 6285 4 6

które w ciągu 1903 r. obejmują między innemi pracami Sienkiewicza także: **KRZYŻAKÓW**

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator

„Tygodnika Illustrowanego“

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmą całą twórczość tego autora, stanowiąc kompletną wspaniałą cenną bibliotekę Sienkiewiczowską.

Prócz tego **4 PREMIA ARTYSTYCZNE,** odbijane przeważnie kolorami i nadające się do oprawy.

Niezależnie od tego rozszerza Tygodnik działy: beletrystyczny, historyczny, społeczno-informacyjny z rubryką odkryć i wynalazków, artykuły wstępne, krytyki literacko-artystyczne z rubryką o sztuce stosowanej i t. d.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna ekspedycya „Tygodnika Illustrowanego“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Kraków: Księgarnia Gebethnera i Spółki

oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

We Lwowie:		w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 koron 80 hal.	Kwartalnie	7 koron 20 hal.
Półrocznie	13 koron 60 hal.	Półrocznie	14 koron 40 hal.
Rocznie	27 koron 20 hal.	Rocznie	28 koron 80 hal.

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko **40** hal. t. j. kwartalnie za 3 tomy **1** kor. **20** hal., półrocznie za 6 tomów **2** kor. **40** hal., rocznie za 12 tomów **4** kor. **80** hal., **należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.**

Pierwsze 48 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie **za dopłatą 52** kor., w oprawie **71** kor. **20** hal. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ można nabywać w cenie 3 kor. **20** hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet 48 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany po 12 tomów, za nadesłaniem w 4 ratach po 13 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna Ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana L. 9.

D. E. FRIEDLEIN
w Krakowie, Rynek główny L. 17, Nr. telefonu 452
Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut
GŁÓWNA EKSPEDYCYA CZASOPISM
przyjmuje prenumeratę
na wszelkie czasopisma polskie i obce, ręcząc za za dokładną ekspedycyę. 6162
Katalogi czasopism wysyła na żądanie bezpłatnie.

JABŁKA
sztetyny, renety i tyrolki, 5-kilowe koszyki za nadesłaniem 1 złr. opłatnie. o ile ciepło pozwala, wysyła Zarząd dóbr Zwiernik, poczta Łęki górne. — 14 2 3

Kilka kapitałów
po kilka tysięcy Kor. jest **do umieszczenia hipotekę.** Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“, Kraków. 15 2 5

Bilard mały
w dobrym stanie, tanio **do sprzedania.** Ul. Stolarska L 13. 13 2 2

„MERKURY“ Gazeta Losowań i Handlowa
Wychodzi 2 i 16 każdego miesiąca.
Treść Nr. 24: Losowania. Nadużycia. Kartel żelazny. Kronika handlowa. Przegląd giełdowy. Odpowiedzi Redakcyi i t. d.
Całoroczna prenumerata kosztuje 3 kor. 60 h., półroczna 1 kor. 80 h. — Numera okazowe darmo i zapłatnie.
W styczniu otrzymają wszyscy Abonenci 6158 6 0
BEZPŁATNIE
Rocznik finansowy na rok 1903 i kalendarzyk bankowy.
Adres administracyi: Kraków, Rynek gł. 5.

Kraków, ul. Szewska L. 2.
Balowe fryzury,
osobny **salon dla Pań.** Sztuczne wyroby z włosów. — W niedziele i święta zakład jest otwarty **do późnego wieczora.** 4 1 0
K. Ryżmanowski, ul. Szewska L. 2.

Handlowiec Kawaler
poszukuje **spólnika** z kapitałem 6-8.000 złr. do handlu korzeni i win dobrze prosperującego od lat 18 w Krakowie, ewentualnie **panny** z posagiem 8-10.000 złr., za dyskrecyę ręczy słowem honoru, na anonimy nie odpowiada. Łaskawe zgłoszenia pod: K. Z. poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 12 1 4

Na interes chrześciański
dawno istniejący z winami w Krakowie w śródmieści przy jednej z najożywieńszych ulic, poszukuje się zaraz **nabywcy.** Zgłoszenia: poste restante Grelowski, Zabierzów pod Krakowem. 36 1 0

Osoba młoda
inteligentna, poszukuje zajęcia **jako kasyerka** lub t. p. Bliższej wiadomości zasięgnąć można w księgarni kolejowej Wgo Pana Kavki na dworcu kolei w Krakowie 41 1 3

OSOBOM
na kredyt zasługującym udziela się **pożyczek.** Zgłoszenia pod „Pospiech“ poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 42 1 1

Kawiarnia
w dobrem miejscu, pod dobrymi warunkami, cena przystępna. każdego czasu **do sprzedania.** Wiadomość ul. Mostowa L. 8 w kawiarni. 34 1 1

---

200 KORON
ofiaruję za wyrobienie stałej posady przy c. k. kolei państwowej dla wysłużonego podoficera. Bliższa wiadomość: poste restante K. S. 25 Kraków. główna poczta. 39 1 3

Pierwsze w kraju
Kursa buchalteryjne
w drodze listowej
zastępujące w zupełności naukę ustną **pod gwarancyą**
konces. szkoły handlowej
Henryka Rauscha
w Tarnowie.
Po ukończeniu kursu próbny egzamin i świadectwa uzdolnienia. 6326

Potrzebny zaraz ogrodnik
z dobremi świadectwami. Zgłoszenia listowne uprasza się pod adresem: **Z. Włodek** ul. św. Filipa L. 25 11 2 3

R. DITMAR
Kraków, — Rynek główny Nr. 13,
POLECA: 6127
Naftę nieeksplodującą salonową i prawdziwą amerykańską po cenie targowej. — Od 5-ciu litrów wzwyż z odstawą do domu. — **W abonamencie** na kupony jak zwykle **taniej.**
Wysyłki na prowincyę w beczkach, balonach szklannych lub cynkowych uskutecznia się co wtorki i piątki. (Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie).
Ogromny wybór lamp wszelkiego rodzaju.

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS
Do nabycia w większych składach perfumeryj. 3814

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.